

Layla Wheldon

ROMANS #1

wattpad.com

DANCE
SING
LOVE

W RYTMIE SERC

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Korekta: M.T. Media

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

ISBN: 978-83-283-4049-7

Copyright © Sandra Sotomska 2018

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Prolog	7
Rozdział 1	9
Rozdział 2	15
Rozdział 3	41
Rozdział 4	61
Rozdział 5	73
Rozdział 6	87
Rozdział 7	109
Rozdział 8	115
Rozdział 9	131
Rozdział 10	153
Rozdział 11	169
Rozdział 12	189
Rozdział 13	205
Rozdział 14	227
Rozdział 15	243
Rozdział 16	257
Rozdział 17	273
Rozdział 18	285
Rozdział 19	309

Rozdział 20	329
Rozdział 21	337
Rozdział 22	353
Rozdział 23	367
Rozdział 24	381
Rozdział 25	397
Rozdział 26	413
Epilog	423
Playlista	427
Podziękowania	429

Prolog

Przerażające pieczenie pleców sprawiło, że się ocknęłam. Moja kurtka płonęła i parzyła mi skórę. Instynktownie się skuliłam i ukryłam nogi pod sobą, więc ogień nie zajął moich dżinsów. Nie zarejestrowałam, kiedy właściwie zaczęłam krzyczeć, jakbym była w piekle. Najpierw poczułam ból w gardle — zrozumiałam, że to na skutek wdychania gryzącego dymu oraz wydawanego przeze mnie skowytu, który usłyszałam dopiero po chwili. Wszystko było przytłumione, bo bardzo powoli odzyskiwałam słuch. Czulałam smród palących się ciał, plastiku i włosów. W tym moich własnych, co ledwo zarejestrowałam. Wokół ludzie wrzeszczeli, histerycznie płakali albo się modlili. Panował chaos. Jakaś młoda dziewczyna przeczołgała się obok mnie, dostrzegłam ją kątem oka. Na pewno miała wysoki poziom adrenaliny, ponieważ jej noga była niemal rozerwana na strzępy, jej ubrania płonęły, a ona zdawała się tego nie zauważać.

Nie wiedziałam, co się dzieje, byłam zamroczona po tym, jak moje ciało silnie uderzyło o ścianę. Gdzieś w oddali nastąpił kolejny wybuch. Budynek zadrżał, usłyszałam przeraźliwy huk. To dach zaczynał się zawalać. Temperatura wzrastała z każdą sekundą, ogień buzował coraz mocniej. Nie miałam siły wstać ani się poruszyć. W końcu ból stał się tak ogromny, że zebrałam się w sobie i próbowałam się turlać, by choć zgasić płomienie na moim ubraniu. Zapomniałam o tamtej dziewczynie, o zamachowcu, zapomniałam o wszystkim. Byłam w stanie powtarzać tylko jedną myśl jak mantrę: ugasić ogień.

Jednak gdy spróbowałam się poruszyć, przeraźliwy ból zaatakował moje skronie i zaczął promieniować na resztę głowy i ciała.

Czułam krew spływającą mi z czoła na oczy i do ust. Tego charakterystycznego metalicznego posmaku nie dało się pomylić z niczym innym. Czułam na twarzy ciepłe łzy, kilka spłynęło mi na usta.

Pałam się żywcem, wiedziałam o tym.

Nie umiałam zdecydować, co jest bardziej przerażające: przypuszczenie, że najpewniej tutaj umrę, czy może świadomość, w jaki sposób zginę.

Ogień strawił mi kurtkę na plecach i teraz zajął się moją skórą. Otworzyłam szerzej oczy w panice. Coraz więcej czarnego dymu docierało do moich płuc, zaczęłam mieć kłopoty z oddychaniem. Krzyczałam w spazmach płaczu i kasłałam, jedyne, czego pragnęłam, to sprawić, aby to wszystko zniknęło. Ponownie spróbowałam obrócić się na plecy, ale zanim zdążyłam to zrobić, znowu straciłam przytomność.

Rozdział 1

JAMES

Wbrew logice poleciłem ochroniarzowi zawrócić w stronę lotniska, tuż po tym jak powiadomił policję i służby specjalne o zagrożeniu terrorystycznym. Bardzo często w stresowych sytuacjach ludzie postępują według tego, co podpowiada im serce bądź instynkt, a nie rozum, i ja nie byłem wyjątkiem.

Nakazałem ochroniarzowi się zamknąć, gdy zaczął mówić, jakie to niepoważne i niebezpieczne się tam pchać. Nie musiał mi tłumaczyć czegoś, co sam doskonale wiedziałem. Do głowy mi nie przyszło, że przecież policja na pewno obstawi teren wokół lotniska i w życiu się tam nie dostaniemy.

Mimo wszystko nadal miałem cholerną nadzieję, że jednak się myliłem i zwyczajnie jakiś facet nie spał kilka dni i zapomniał o swojej walizce. To przecież było bardziej prawdopodobne, mogło się tak zdarzyć. Kurwa, zapłaciłbym każdą możliwą karę z powodu wszczęcia alarmu bez podstawy, byleby Liv nic się nie stało. Zacisnąłem mocniej dłoń na komórce, dudniło mi w uszach i nerwowo patrzyłem za okno.

— Mów do mnie. Gdzie jesteś? Co się tam dzieje? — podenerwowany krzychałem do telefonu, słysząc po drugiej stronie przyspieszony oddech Liv, gdy biegła.

I wtedy to się stało.

Nastąpił wybuch.

Usłyszałem go jednocześnie na żywo, bo dojeżdżaliśmy już na parking lotniska, oraz przez telefon.

Gdy rozległ się huk, połączenie zostało przerwane, a ja poczułem, jak moje serce zamiera w przerażeniu.

— Nie, nie, nie... Liv, kurwa, nie! — szeptałem śmiertelnie wystraszony i gapiłem się na telefon, nie mogąc uwierzyć w to, co się właśnie dzieje.

Oblał mnie zimny pot i chociaż nigdy nie byłem bardzo religijny — prawdę mówiąc, bliżej mi było do ateisty niż do agnostyka — teraz zacząłem się modlić. Próbowałem dodzwonić się do niej, jednak bez skutku. Zamiast tego ciągle włączała się cholerna poczta głosowa.

„Tu Livia Innocenti. W tej chwili nie mogę odebrać telefonu. Zadzwoń później albo zostaw wiadomość po sygnale. *Qui Livia Innocenti. In questo momento non posso rispondere. Chiama più tardi oppure lascia un messaggio dopo il segnale*”. Potem usłyszałem chóralne „Ciao!” w wykonaniu Liv oraz Kathy i rozłączyłem się, zanim pojawił się sygnał nagrywania.

Czułem rosnący we wnętrzościach zimny sopel lodu, a w ustach smak żółci. Zimne przerażenie zawładnęło całym moim ciałem.

Takie rzeczy działy się w filmach, serialach, książkach... W telewizji. Ale nie na żywo. Jakie było prawdopodobieństwo, że to przydarzy się akurat nam? Nawet jeśli ostatnio częstotliwość zamachów na świecie, szczególnie w Europie, wzrosła, to i tak nie brałem pod uwagę takiej wersji wypadków.

Dokąd zmierzał ten pieprzony świat?

Stanęliśmy przed budynkiem lotniska, słyszałem syreny straży pożarnej, policji oraz karettek pogotowia, które zaczęły nas mijać na sygnale. Ludzie biegli byle dalej od lotniska, nie dało się nie zauważyć ich przerażenia. Jakiś mężczyzna wpadł nam na jezdnię przed maskę, kierowca zdołał wyhamować w ostatniej

chwili. Facet nawet nie przeprosił, błady rzucił się ponownie do biegu.

Nastąpił kolejny wybuch.

— Nie, nie... — wydyszałem, patrząc przez okno na czarny dym unoszący się nad budynkiem.

Moje serce zamarło i czułem się, jakbym się znalazł w jakimś pieprzonym koszmarze.

Patrzyłem na halę stojącą w płomieniach, wielkie kawałki dachu zaczęły się osuwać na ziemię. Ludzie, którzy najwyraźniej byli na zewnątrz w momencie wybuchu, wsiadali w panice do swoich samochodów i zaczęli odjeżdżać z lotniskowego parkingu.

— Zatrzymaj się pod wejściem — zarządziłem cichym, drżącym głosem.

— Proszę pana, nie mogę pana wypuścić z samochodu — powiedział ochroniarz i spojrzał na mnie w lusterku. — To jest zbyt niebezpieczne, poza tym powinien pan pozwolić policji i sanitariuszom pracować...

Nie słuchałem go już. Wiedziałem podświadomie, że ma rację. Nie mogłem pomóc Liv i to było w tym wszystkim najbardziej bolesne. Ta bezsilność mnie dobijała.

Nie chciałem dopuścić do siebie myśli, że mogłaby zginąć. To nie mogło się stać.

Staliśmy przed lotniskiem, na moje własne życzenie, ale nie wysiadałem. Patrzyłem, jak strażacy zabrali się za gaszenie pożaru, policja otoczyła ciasnym kordonem teren wokół lotniska. Na parkingu zaczęło się pojawiać coraz więcej karetzek pogotowia oraz służb. I dziennikarzy z wozami transmisyjnymi, którzy od razu zaczęli nagrywać wszystko naokoło.

Głośny sygnał mojego telefonu wyrwał mnie z otępienia. W pierwszej sekundzie pomyślałem, że to Liv, ale nie. Dzwoniła Kathy. Ciężar rozczarowania osiadł na moich ramionach, z trudem zaczerpnąłem tchu.

Najwyraźniej jakimś cudem dowiedziała się o zamachu.

Odebrałem telefon.

— Proszę, powiedz, że Liv tam nie ma! — odezwała się pośpiesznie. — Właśnie oglądam wiadomości.

— Jest tam, Kathy. Kurwa, ona tam jest — wychrypiałem.

Poczułem wilgoć na policzkach. Nie wiedziałem, kiedy zacząłem płakać.

— Na pewno nic jej nie jest — wyszeptała zduszonym głosem. Usłyszałem, jak zaczyna płytko oddychać, a potem szlochać. — To Liv. Nic jej nie będzie. Nie martw się, James. Nic jej nie będzie.

Nie wiedziałem, kogo chce bardziej przekonać swoimi słowami: siebie czy mnie. Patrzyłem, jak ratownicy wynoszą rannych oraz zakryte ciała zmarłych osób. Nie mogłem dostrzec, czy na którychś noszach leży Livia, byłem za daleko. Czuję, jak zaciska mi się gardło, i ledwo byłem w stanie oddychać. Dłonie zaczęły mi się przeraźliwie trząść i nie mogłem zebrać myśli, a wyjące cały czas syreny w ogóle mi nie pomagały.

— Kathy...

— Widzę to — szepnęła i pociągnęła nosem. — Wszystko będzie dobrze.

— Pójdę zapytać, do którego szpitala będą zawozili rannych — rzuciłem na jednym wydechu i drżącymi palcami nacisnąłem na klamkę.

Drzwi się nie otworzyły, były zablokowane.

— Ja pójdę — odezwał się kierowca, który wcześniej spojrział na mnie w lusterku. — Pana obecność wywoła jeszcze większy chaos. Proszę tu zostać.

Kiwnąłem głową i obserwowałem, jak wysiada z samochodu.

Kathy nie rozłączyła się ze mną przez kolejną godzinę, przerwalem połączenie dopiero, gdy znalazłem się w szpitalu i zacząłem rozpytywać o Livię. W rozmowie z Kathy żadne z nas nie powiedziało na głos tego, czego się najbardziej baliśmy... Że

Dance, sing, love. W rytmie serc

przecież to samo myślał każdy bliski osób przebywających na lotnisku, a jednak widzieliśmy zakryte ciała ofiar wybuchu. I wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z ich rosnącej liczby.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

ROMANS #1

wattpad.com

**Kontynuacja bestsellerowego
Miłosnego układu!**

Po tragicznym wydarzeniu na lotnisku Livia Innocenti na jakiś czas straciła zdrowie i pełną sprawność — kariera tancerki stanęła więc pod znakiem zapytania. Z pomocą swojego chłopaka Jamesa Sheridana oraz przy wsparciu przyjaciół, Kathy, Zafira, Leny, Mirandy i Alexis, Livia powoli staje na nogi. Odnajduje spokój i ukojenie w muzyce i tańcu, które stają się elementem terapii. Dostaje także propozycję, by spróbowała swoich sił jako choreograf.

Czas zabił rany, jednak trauma po wypadku nie daje o sobie zapomnieć. Problemy nie znikają, podobnie jak powracające nocami koszmary. Kiedy wydaje się, że wszystko się wreszcie układa, a związek Livii z Jamesem wchodzi na właściwe tory, los wystawia ich uczucie na ciężką próbę. I zrobi to jeszcze nieraz. Czy ich serca nadal będą bić w jednakowym rytmie?

**Więcej muzyki, więcej tańca i więcej pasji...
Po prostu DANCE & SING & LOVE!**

Patroni medialni:



BookParadise
www.bookparadise.pl



Kulturantki.pl




Kobiece
recenzje



Miliony książek,
miliony pomysłów
mlony@wp.pl



editio

eBook dostępny wyłącznie na:
eBookpoint.pl



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

Sprawdź najnowsze promocje:
 ● <http://editio.pl/promocje>
 Książki najchętniej czytane:
 ● <http://editio.pl/bestsellery>
 Zamów informacje o nowościach:
 ● <http://editio.pl/nowosci>




Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>



Cena 39,90 zł